Rok XII. Lwów 26 sierpnia 1890 **Nr. 16.**

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru. **Rękopisów** nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:

w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.: w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi" w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR"

Drugi nakład z powodu konfiskaty nru 16-go Boni Pastoris przez c. k. Prokuratoryę Państwa.

Z życia murzyna.

(Dokończenie).

W kilka miesięcy później ukazała się horda dzikich, arabskiego pochodzenia Djallabów, wysłanych z Kordofanu na obławę murzynów. Dinkowie spiesznie ratowali się ucieczką na południe. Ale Djallabowie na koniach, z bronią palną, dognali ich po 3 dniach nad Nilem. Każdy szukał schronienia, gdzie mógł. Matka Pharima skupiła około siebie dzieci, aby przynajmniej wszyscy razem dostali się do niewoli, gdyby się uratować nie zdołali. Pharima jednakże taki strach opanował, że wyrwał się matce i zaczął biedz jak szalony, aż dopadłszy drzewa, wdrapał się na nie i skrył w gałęziach. Pod drzewem już inny stał Dinka. Tego pochwycił Arab i uprowadził. Wtedy jeniec, chcąc sobie zjednać Araba, zdradził Pharima. W tej chwili ów zawrócił konia, podjechał pod drzewo, wdrapał się na nie i ściągnął w jednej chwili biednego Pharima. Tymczasem już matkę jego z siostrami powiązano. Nim się jednak dostała w niewolę, walczyła mężna niewiasta zacięcie. Djallaba, który ją ująć usiłował, pochwyciwszy za włosy, powaliła na ziemię i dopiero wtedy puściła, gdy ją inny zranił w nogę. Zemdlona upadła na ziemię, ale że była wysoka i silna, nie pozwolił jej Djallab leżeć, lecz popędził ją wraz z córkami na miejsce zborne. Pharim został niewolnikiem innego. Pod wieczór przeprawiono się przez rzekę. Na drugim brzegu ujrzała matka syna. Jakież bolesne było spotkanie!

Z głodnymi i spragnionymi obchodzili się owi kaci w jak najokrutniejszy sposób. W drodze przechodzili niewolnicy przez miejsca, w których co dopiero spokojnie i szczęśliwie mieszkali. Pharim widział chatę matki w płomieniach. Wreszcie przybyli na miejsce, gdzie niegdyś Dinkowie zwycięzko odparli Baggarahów. Tam Djallabowie postanowili odpocząć. Na szczęście właściciel Pharima i właściciel jego matki byli przyjaciółmi, więc matka z synem przynajmniej widzieć się mogła. Tam im też dano cokolwiek strawy — garść zboża! Nazajutrz zabito wołu. Pharim, któremu zdjęto więzy, porwał wątrobę i włożywszy ją w gorący popiół, spożył chciwie, tłumiąc głód straszliwy. W dalszym pochodzie urządzali Djallabowie ciągłe obławy na murzynów. Raz im się udało aż 500 ludzi pochwycić. Arabowie siedząc na koniach, wołach, osłach i wielbłądach, smagali co chwila korbaczem t. j. biczem ze skóry hipopotama, pieszo postępujących niewolników. Przybyto wreszcie do miasta El-Obeid, gdzie bez różnicy płci i wieku wtłoczono niewolników do ciemnego kąta, gdzie posiekanych korbaczem mrówki okropnie dręczyły. Potem codzień pocierano ich tłuszczem, aby się rany ich zagoiły i skóra połysku nabrała, a po dwóch tygodniach sprzedano ich na rynku. Za chłopca płacono około 80 talarów Maryi Teresy, za dziewczynę dwa lub trzy razy tyle. Aby zyskać pieniądze, nie wzdrygają się nieludzcy handlarze przed największą zbrodnią. Na młodym chłopcu, osłabionym głodem, dokonują okropnej operacyi, potem zakopują go w piasek pod szyję, zostawiając pod opieką niewolników, którzy go żywią aż do czasu wyzdrowienia, a wreszcie sprzedają do haremów po wysokich cenach, dochodzących czasem 1000 talarów.

Pharim z matką i innym chłopcem pozostał w niewoli dawnego pana. Matka musiała ciężko pracować w polu, Pharim z początku pasł owce, zmuszony własnym przemysłem się żywić, bo mu jeść nie dawano. Dozorca niewolników srodze się z nim obchodził, a gdy mu przypadkowo stłukł naczynie z woniejącym olejkiem, osmagał go niemiłosiernie korbaczem i nieprzytomnego, pokaleczonego i opuchłego rzucił pod drzewo. Tam byłby zapewne umarł, gdyby się inni niewolnicy nad nim nie zlitowali, ci go obmyli, zatamowali krew, posmarowali maściami gojącemi i złożyli u niewolnicy zamężnej, także ze szczepu Dinków. Nareszcie po długich cierpieniach miała nastąpić chwila oswobodzenia.

Starego murzyna, którego siły podżegano nadzieją, że już niedaleko celu, gdy wreszcie iść dalej nie mógł i prosił, aby go porzucono na drodze, gdyż wolał być pożarty przez dzikie zwierzęta, niż dalej znosić męczarnie, przywiązano do drzewa i rozstrzelano. Już się mordercy oddalali, gdy starzec, cały krwią zbroczony, jeszcze raz na nich groźnie podniósł oczy i skonał. Dwom dziewczynom i młodej mężatce udało się nocą ujść z obozowiska, lecz nazajutrz ślady stóp na piasku zdradziły je. Puszczono się w pogoń, dognano i wtedy spotkała je potrójna kara. Od-

tąd nocą nakładano im podwójne pęta, szyję i kark obciążano ciężkim kawałem drzewa, a nogi wciskano w dyby.

Po owem pobiciu dostał się Pharim do domu pana swego w El-Obeid na odźwiernego. Zdarzyło się, że dnia tego, w którym Arab miał wrócić z nowej obławy na niewolników, żona jego, chcąc mu sutą przygotować wieczerzę, kazała niewolnicy przynieść pieniędzy z mieszkania męża, które osobny dom tworzyło. Pharim miał jako odźwierny klucz od tego domu. Dał więc go na żądanie niewolnicy, sam zmuszony na chwilę się oddalić. Niewolnica rozkaz pani spełniwszy, zamknęła dom, ale klucz zgubiła. Nigdzie go znaleźć nie było można. Trwoga padła na Pharima, który był za niego odpowiedzialny. Tymczasem rejwach się zrobił, bo już pan wracał, a mieszkanie było zamknięte. Ze strachu przed karą przyczaił się Pharim pod murem, który mieszkanie otaczał. Wiedząc jednakże, że go w końcu wyśledzić muszą, postanowił uciec. Ale mur miał pięć metrów wysokości. Groźny głos pana, który już był powrócił, dodał mu bodźca i w jednej chwili, gdzie dwie ściany z sobą się stykały, wdrapał się na szczyt i zeskoczywszy szczęśliwie, biedz począł co siły. W pobliżu była stacya katolickich misyonarzy i pewne schronienie, ale słyszał był, że ci ludzie murzyńskie dzieci zabijają i pożerają. Chwilę przystanął w okropnej niepewności, co uczynić. W tem głos wewnętrzny powiedział mu: „Idź do domu białych chrześcijan“. I tak jakby porwany niewidzialną siłą, której się oprzeć nie mógł, pobiegł do domu misyonarzy i zapukał do furty. Starzec jakiś drzwi otworzył i niebawem ukazał się msgr. Comboni, apostolski prowikaryusz. Na zapytanie: kto go przysłał, odrzekł Pharim bez namysłu: „Bóg“, chociaż przedtem o Bogu nic nie słyszał. Zdziwiony O. Comboni, pomówił kilka słów z drugimi misyonarzami i kazał Pharima do sypialni innych chłopców zaprowadzić.

W kilka tygodni później oswoił się Pharim z kilku chłopcami przed wrotami misyi. Przechodząca niewolnica dawnego jego pana poznała go i zdradziła. — Wkrótce pojawił się Arab, ale Pharim żadnemi obietnicami do powrotu nakłonić się dał. Wtedy Arab próbował przekupić O. Comboniego dwoma krowami i dwoma cielętami, ale oczywiście napróżno. Wreszcie wysłał matkę Pharima. Chłopiec niezmiernie jej się ucieszył, ale iść z nią nie chciał. Napróżno mu przypominała swą miłość i swe około niego starania, napróżno mówiła mu, że siostry czekają na niego (co było zresztą zmyślone), wreszcie rozjątrzona oporem pośliniła palec wskazujący u prawej ręki, podniosła nim cokolwiek prochu z ziemi i nacierając nim czoło syna na znak przekleństwa, wykrzyknęła, że Pharim dla niej umarł i że go więcej widzieć nie chce; poczem jak szalona odbiegła.

Biedny Pharim przygnębiony pozostał na miejscu, lecz wkrótce po odniesionem nad sobą tak wielkiem zwycięztwie odzyskał swobodę umysłu i zaczął się sposobić do przyjęcia chrztu św. U innych trwa to rok lub dwa lata; on w cztery tygodnie umiał katechizm. Dnia 12 czerwca 1874 roku przyjął chrzest św., na którym O. Comboni dał mu na imię Daniel. Tegoż dnia udzielił mu także bierzmowania. Dotąd z głębokiem wzruszeniem O. Daniel wspomina, jaką błogość czuł wówczas w sercu. Wkrótce przyjął jakże Komunią św. „Czegom doznał, mówi O. Daniel, w tym drugim szczęśliwym dniu swego życia, wypowiedzieć nie zdołam, to tylko rzec mogę: Szczęśliwy, kto w téj świętej chwili pojmuje, co czyni!“

W tym czasie dowiedział się, że matka z niewoli zbiegła, ale znowu pochwyconą została. Odtąd ślad po niej zaginął, wszelkie dopytywania były daremne.

Pharim ukończył rok piętnasty życia. Właśnie wtenczas O. Comboni zamierzał go zabrać do Werony, aby tam pod kierunkiem OO. Jezuitów przysposobił się na misyonarza. Pharim jednak wzbraniał się jechać do „białych,“ bo właśnie postanowił się ożenić. O. Comboni wziął go na stronę, rozstrząsnął mu sumienie co do wyboru stanu i przekonał, że nie poznał swego powołania. Zaniechał więc owego zamiaru i z radością w sercu podążył z O. Combonim na Suakin, Suez, Kairo, Aleksandryą i Tryest do Werony.

W r. 1877 wyjednał mu O. Comboni miejsce w *Collegium Urbanum de Propaganda fide* w Rzymie. Nim do tego kolegium wstąpił, był przytomny wyświęceniu na biskupa klaudyopolitańskiego O. Comboniego, który go też przedstawił Ojcu św. Piusowi IX. Siedm lat przepędził Daniel na studyach w Rzymie, a gdy klimat rzymski niekorzystnie wpłynął na jego zdrowie, dla dokończenia nauk wysłany został na uniwersytet OO. Jezuitów w syryjskiem Beyrucie, gdzie też cel swój szczęśliwie osiągnął. Po krótkiem pobycie w jezuickiem kolegium w Ghazir na Libanie udał się do Kairu i tu dnia 8 maja 1887 roku biskup O. Franciszek Sogaro, apostolski wikaryusz, dał mu święcenia kapłańskie.

Odtąd pełni O. Daniel, wzór człowieka i księdza-misyonarza, z jak największą gorliwością obowiązki wzniosłego swego powołania w Suakin. Z boleścią opowiadał on o niegodziwym handlu murzynami, który kwitnie w najlepsze mimo wszelkich pozornych zakazów. Muzułmanie uważają go jako swój przywilej i swe prawo w przekonaniu, że na to Bóg stworzył murzynów, aby im służyli. I ztądto są oni największymi wrogami Europejczyków a mianowicie misyonarzy, którzy starają się złe to wykorzenić i inne zaszczepić zasady. Z tej też przyczyny prorok Mahdi, który w obronie niewolnictwa miecz swój przeciwko Europejczykom obrócił, znalazł takie poparcie w Afryce. Zwycięztwa jego podniosły fanatyzm muzułmanów do najwyższego stopnia. Mahdi sam zamyślał zdobyć Egipt, Mekę, Konstantynopol, a Gustawowi Dotzowi, który w czasie klęski Hiksa paszy dostał się do niewoli, przyrzekł, że, jeśli przyjmie muzułmańską wiarę, w Berlinie go emirem zrobi. Nienawiść do Europejczyków podtrzymuje następca Mahdiego, El-Halif. Dopóki muzułmanizm panować będzie w Afryce, niewolnictwo nie ustanie, bo muzułmanie potrzebują niewolników, by dogadzać wrodzonemu lenistwu i lubieżności. Muzułmanizm też zjadliwym swym tchem niszczy dobre skłonności w murzynach. Dla tego to katoliccy misyonarze muszą walczyć z wielkiemi trudnościami. Mimo to, jako też mimo zabójczego klimatu, który liczne ofiary pochłania, nie ustają w gorliwości o rozkrzewienie światła i wiary. O. Daniel porównał ich z wojskiem Napoleona I, którego pierwsze szeregi ginęły, by tym, co następowali, zjednać zwycięztwo. Cześć i chwała tym nieustraszonym bohaterom ludzkości!

KORESPONDENCYE.

Blankenberghe w Belgii d. 13 sierp. 1890.

Treść: Swoboda Kościoła w Belgii. — Liberałowie belgijscy w sojuszu z masoneryą. — Nominacye biskupów. — Biskup w Bruges i zarząd jego dyecezyi. — Kongregacye prosynodalne. — Kongres eucharystyczny. — Seminaria puerorum w Belgii.

Zachęcony życzliwością, z jaką przyjęto poprzednią moją korespondencyę, biorę znowu pióro do ręki, by rozpisać się jeszcze, a już nieco szczegółowiej, o stosunkach belgijskich kościelnych. Czynię to chętnie z obowiązku mego, a tem chętniej jeszcze, że w istocie godne są one, by im dać rozgłos najszerszy i by z ich poznania wyrósł choćby maleńki pożytek dla Kościoła u nas. Z góry oświadczam zarazem, że stosunki rzeczone, w miarę jak wyjątkowem położeniem cieszy się Bel-

gia, są także wyjątkowo pomyślne dla Kościoła. Przejdźmy przeto choć słowem niektóre szczegóły.

Przedewszystkiem podnoszę ten szczegół, że Kościoł w Belgii używa zupełnej swobody, t. j. swobody w tem znaczeniu pojętej, iż żadnego prześladowania lub ucisku od nikogo wprost nie doznaje, w rodzaju n. p. byłego kulturkampfu pruskiego, lub od caratu rosyjskiego w Ziemiach polskich, który zapędy swoje znaczy ciągle krwawemi śladami. Tego tu wszystkiego nie było i nie ma. Zaciętym, a wytrwałym chyba nieprzyjacielem Kościoła w Belgii nazwać należy tylko liberalnych, jak ich tu powszechnie nazywają, którzy w sojuszu z masoneryą toczą skrytą wojnę z Klerem i instytucyami katolickiemi. Rząd belgijski wiele się także o Kościoł nie troszczy i do niczego się nie miesza, nie krępuje więc rąk sługom Kościoła, co, jak u nas w Austryi, rozliczne za sobą pociąga szkody. Biskupów mianuje zawsze sama Stolica ś. bezpośrednio, znosząc się w tym względzie z swym nuncyuszem, rezydującym w Brukseli. Zazwyczaj pada wybór na najwybitniejszego kapłana w dyecezyi odnośnej lub też innej, bez względu na to, jaki zajmuje urząd, czy posadę. Zdarza się też często, że Biskup, gdy go wiek przyciśnie, albo sam prosi Stolicy św. o pomocnika *cum jure successionis*, albo mu go Stolica św. sama naznacza. Tem się dzieje, że już za życia biskupa dyecezalnego jego następca jest albo desygnowanym, albo stoi u steru dyecezyi, a rząd belgijski, choćby nawet chciał mięszać się do wyboru, to nie ma do tego ani okazyi, ani zresztą zwyczaju tego tu nie ma Nie trudno stąd poznać, ile na tem Kościoł zyskuje.

Terazniejszy biskup', do którego dyecezyi należy Blankenberghe, rezyduje w Bruges, mieście, liczącem około 50.000 mieszkańców, a sławnem na cały świat z tego, że posiada kaplicę, przechowującą Najśw. Krew Zbawiciela (*Chapelle du St. Sang*). Otacza go Kapituła, złożona z 10 kanoników gremialnych, płatnych od rządu od 1000—2000 franków, z czego mieszkanie sami opłacać sobie muszą; do tej pensyi przybywają im inne dochody, jak z dystrybucyj kanonickich, stypendyów mszalnych i t. p. ale mówiąc ogólnie, wcale swietnie nie są dotowani. Między tymi kanonikami dwóch, z wyboru Ordynaryusza, jest wikaryuszami generalnymi; ci obydwaj zajęci są ustawicznie zarządem dyecezyi licznej, bo $^1/_2$ miliona dusz obejmującej. A rządzić dyecezyą tutejszą nie jestto rzecz tak łatwa, jakby się może na pozór zdawało. Dyecezya bowiem brydzka, acz gęsto zaludniona, zajmuje obszerny pas nadmorski kraju, ciągnący się od granic Francyi aż po Hollandyą samą. Zarząd zaś ten dyecezyą jest tu bardzo ścisły, tak dalece, że p. t. Władza duchowna ma zawsze ewidencyę stanu pojedyńczych parafij, tak pod względem duchownym, jak i materyalnym nawet. (Wie n. p. najdokładniej: ile osób w parafii każdej nie odprawiało spowiedzi wielkanocnej, jakie grożą jej niebezpieczeństwa; wie dalej, jaki jest stan kościoła parafialnego, czy tenże kościoł ma długi do spłacenia lub nie, czy ma aparaty i jakie itp.); jest zarazem zarząd ten i tak sprężystym, że w razie nieszczęścia lub ubóstwa lub jakiej gwałtownej potrzeby cała dyecezya ofiarami swemi składa się na podźwignienie parafii zubożałej. A wszystko to dzieje się szybko i pod nadzorem Kuryi biskupiej. Sprawy mniej ważne w dyecezyi załatwia sam Sekretaryat biskupi za wiedzą tylko wikaryuszów generalnych, Biskup zaś sam, który wolnym jest niemal zupełnie od manipulacyj i czynności biórowych, bo te, jak wspomniałem, załatwiają obaj księża officyałowie, wytycza tylko kierunek zarządowi i zajmuje się tylko najgłówniejszemi sprawami dyecezyi i czasu (jak wybór proboszczów, różne nominacye itp). Stąd tu co chwila z Kuryi biskupiej wychodzą raz dłuższe, raz krótsze okólniki lub listy pasterskie do Kleru, które następnie zebrane i oprawione razem oglądać można po zakrystyach. Posłuch tym orędziom biskupim daje Kler z czcią, winną najwyższej władzy dyecezalnej. Co do reszty kanoników, to ci, oprócz zwykłych czynności kapitulnych, spełniają jeszcze inne obowiązki. I tak jeden z nich jest kanonikiem teologiem, odznaczony godnością doktora ś. teologii i nadto jest t. zw. *scientiarum doctor*, zażywający wielkiej sławy w dyecezyi jako istna powaga w dziedzinie całej teologii; inny jest kanonikiem kaznodzieją, znany jako wyborny mowca; trzeci jest niezmordowanym penitencyarzem katedralnym, czwarty kanonikiem kantorem katedralnym, inny wreszcie kanonikiem ceremoniarzem. Ten ostatni przestrzega zachowania rubryk kościelnych i w ogóle kieruje celebrą wszystkich uroczystości, odprawianych tu z rzadką zaprawdę powagą, godnością i namaszczeniem.

Kiedy się już szczegółowiej o dyecezyi brydzkiej rozpisałem, wspomnieć jeszcze muszę o *kongregacyach prosynodalnych*. Te odbywają się tu corocznie, zwołuje je sam Biskup i sam na nich zawsze przewodniczy. Biorą w nich udział z reguły obaj księża oficyałowie, księża kanonicy, dalej wszyscy dziekani dyecezalni i ogółem wybitniejsi proboszczowie i inni kapłani z dyecezyi, specyalnie przez Biskupa ad hoc desygnowani. Na tych kongregacyach roztrząsają assesores corocznie stan całej dyecezyi, potrzeby czasu, i niebezpieczeństwa, grożące duszom wiernych, dalej potrzeby pojedynczych parafij, sprawę szkół, karności wśród Kleru itp. Poczem układa zaraz i uchwala Kongregacya prosynodalna tak zwane: *Decreta Congregationis prosynodalis*, które w najbliższej rubrycelli dyecezalnej bywają wydrukowane i do zachowania najsumienniejszego ogłoszone. W tegorocznej rubrycelli w podanej rubryce czytamy na pierwszem miejscu te słowa:

„*Crescente hominum malitia, omnes sacerdotes in Domino monemus, ut erga certas personas aut familias se non exhibeant nimium assiduos; ex quo, praeter jacturam temporis, varia pericula atque imprimis invidiae oriri nata sunt.*

Inne dekreta tejże Kongregacyi z r. 1889 dotyczą nauki katechizmu, nauki przygotowawczej do I Komunii św., do których to celów są osobne podręczniki dyecezalne; dalsze dekreta prosynodalne odnoszą się do dyspens rzymskich w sprawach małżeńskich, do fundacyj wieczystych; przepisują także składanie rachunków kościelnych w obec 3 członków i przesyłanie ich około pierwszej niedzieli marca do Biskupa, a wreszcie dotyczą konwentów zakonnic, postanawiając, iż dyrektorowie konwentów, mianowani przez biskupa, obowiązani są 2 razy rocznie wizytować każdy konwent, a w tym razie każda zakonnica ma w konfesyonale w sprawach swego sumienia zasięgać rady i wskazówek dyrektora. Ważne są także inne dekreta tam zamieszczone, oraz *Monita ad Clerum*, o czem wszystkiem dla tego jedynie wspominam, by uwydatnić, jak ścisłym jest zarząd dyecezyj w Belgii. Rubrycella kończy się wreszcie podaniem *materyj egzaminów* na rok następny z całej dziedziny teologii, którym dla uzyskania aprobaty kapłani poddać się są obowiązani, w końcu króciutkiem *Necrologium* wszystkich zmarłych w dyecezyi konfratrów, z podaniem szczegółów ich wieku, piastowanych w ciągu życia posad, godności i dat śmierci, polecając ich modlitwom żyjących współbraci.

Niebawem, bo od 16 do 21 b. m. ma się odbyć wielki kongres eucharystyczny w Antwerpii (Anvers). Ogromne kolorowe plakaty, poprzylepiane wewnątrz kościołów w całej Belgii, zapraszają nań wszystkich wiernych katolików, tem więcej że z okazyi jego odbędą się ćwiczenia duchowne i nabożeństwa, celebrowane przez samych tylko Książąt belgijskiego Kościoła. Katolicka Belgia słynie od dawna z wielkiej czci i praktyk ku N. Sakramentowi; kongresy zaś eucharystyczne, odbywające się tu corocznie, nietylko potęgują tę cześć, ale nadto szerzą ją i coraz to nowe podają sposoby i objawy gromadnego oddawania czci Bogu eucharystycznemu W pismach naszych niejednokrotnie o tych kongregacyach i o tej

czci wspominaliśmy; nie zapomnieliśmy też dodawać, że zorganizowane *ad hoc* kółka, składające się osobno z mężczyzn, a osobno z niewiast, adorują dniem i nocą Przenajśw. Hostyę. Obecnie z plakatów tych donosimy, że program rozpraw Kongresu, które w 3 sekcyach wypracowane być mają, obejmuje następujące 3 punkta: 1) *Pomnożenie wiary i czci w N. Sakrament i nauczanie o niej* (wieczna adoracya i expiacya, wizytacye Sanctissimi i przyjmowanie najśw. Komunii i t. p.) 2) zawiązywanie i rozszerzanie stowarzyszeń i dzieł eucharystycznych; 3) historya sztuki, przyczyniającej się do podniesienia czci Najśw. Sakramentu i rozwój dalszy tejże, oraz sprawa prasy katolickiej, o ile ta służy celom Eucharystyi. W kongresie tym weźmie udział cały p.t. Episkopat belgijski pod prezydencyą J. Em. ks. kardynała Goossensa, prymasa z Mechlina, oraz niektórzy biskupi zagraniczni, jak niezmordowany kardynał szwajcarski ks. Mermillod, ks. biskup Koppes z Luksemburga, ks. Anthonis, biskup z Konstancyi i wielu innych prałatów, a jako delegat Stolicy św. uczestniczyć będzie ks. arcyb. *Nava di Bontife*, nuncyusz brukselski. Wszystkie przemowy i konferencye, tak w języku francuskim, jak flamandzkim, wygłoszą odnośni Książęta kościelni, oraz O. Hilary, znany z wymowy gwardyan OO. Kapucynów tamtejszych. Punktem kulminacyjnym kongresu będzie wspólna gromadna pielgrzymka do sławnego na całą Belgię miejsca cudownego Hoogstraeten (jak u nas Częstochowa) i powzięcie uchwał i dekretów, które na kongresie zadecydowane będą. Szkoda wielka, że zapewne i w tym roku nikt z Polski nie weźmie udziału w tym kongresie, choćby jako świadek tej czci, jaką N. Sakrament odbiera w Ziemiach naszych. A zaprawdę warta łoby przypatrzyć się temu zapałowi, z jakim oddają tu katolicy niezrównaną cześć i adoracyą Bogu Eucharystycznemu.

Wspomnieć jeszcze muszę o seminaryach chłopców, tak jak one utrzymywane są w Belgii i we Francyi. Ważną one odgrywają tu rolę i dla tego wielką ze strony władzy duchownej otaczane bywają opieką i troskliwością. Zostają pod zarządem samego Kościoła i nauczycielami w nich są sami kapłani. Z nich rekrutuje się największa część i najznakomitszych kapłanów dyecezalnych; każdy nawet kapłan, choćby w innych zakładach kończył studya gimnazyalne, to jeden rok przynajmniej przebyć musi w seminarium puerorum, gdzie nabywa koniecznych wiadomości filozoficznych, służących mu za przygotowanie niezbędne do studyów teologicznych. Dla Kościoła w naszym kraju wielką zaprawdę oddałby przysługę ten, ktoby zadał sobie trudu i rozpatrzył się dobrze w kierownictwie tych zakładów i *mutatis mutandis* zechciał je spożytkować dla pożytku Kleru u nas. Galicya wprawdzie nie ma dotąd seminaryów chłopców w tym rodzaju, jak te, o których tu mówimy, ale nie wynika ztąd, żeby ich w przyszłości nie miała, zwłaszcza że ważne powody przemawiają za tem, by iść w ślady, jeżeli już nie dyecezyj francuskich lub belgijskich, to przynajmniej austryackiej, taką jak n.p. bryxeńska w Tyrolu. Przy dobrej woli fundatorów by na to nie brakło, chodzi tylko o ducha inicyatywy i wytrwałości, a lekceważenia krzyków tych, którzy zazwyczaj przeciwnymi są wszelkiej nowości lub krótkowidzącymi na potrzeby czasu.

Mówiąc o tych zakładach, nie zaliczyłem do nich z umysłu istniejącego od dawna we Lwowie zakładu tegoż imienia, bo, acz jest uczciwie prowadzony, to jednak jest raczej konwiktem dla młodzieży gimnazyalnej, oddającym nie małe usługi rodzicom katolickim, niż właściwym instytutem duchownym, przygotowującym młodzież do wyższych zakładów duchownych. Dowodem tego niezbitym jest nadzwyczaj mały procent młodzieży tamtejszej, dochodzącej do klasy VIII i poświęcającej się następnie studyom teologicznym. By swemu celowi seminaryum chłopców lwowskie odpowiedziało, musiałoby w myśl Kościoła i fundatorów uledz gruntownej reformie w kierunku co najmniej duchownym. Już zaś dopełnienie takiego zadania pociągnęłoby za sobą koniecznie niejedną zmianę, a przedewszystkiem należałoby zbadać dobrze urządzenie seminaryów tej kategoryi zagranicznych, mianowicie francuskich, bo nad te, jak głos powszechny stwierdza, lepiej prowadzonych i kierowanych nie masz w świecie katolickim. Następnie kierownictwo seminaryum rzeczonego winnoby ściśle być przestrzeganem tylko i jedynie w tym duchu. Czy u nas we Lwowie do tego przyjdzie? Po dobrej woli p. t. Władzy duchownej ani chwili nie wątpię. Wszakżeż nie o osoby chodzi, ani o *cumulatio officiorum*, a tem mniej jeszcze o adoracyę wzajemną; ale o dobro dyecezyi i Kleru, a dla takich dóbr godzi się coś zrobić. Zresztą ktoby nie podzielał mych uwag, niech raczy *sine studio partium et ira*, roztrząsnąć ten temat, a *aperientur oculi ejus.* *Ks...*

P.S. Po napisaniu tych słów, czytam w dziennikach kościeln. austr., że ze seminaryum chłopców w Gracu poddało się 8 wychowanków egzaminowi dojrzałości, z tych 7 złożyło go z wyszczególnieniem, a ostatni złożył go z dobrym postępem. W s z y s c y zaś o ś w i a d c z y l i, że poświęcą się stanowi duchownemu. (*Przyp. autora*).

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Jedna z tegorocznych, ważnych bardzo decyzyj św. Penitencyaryi wyjaśnia: co n a l e ż y r o z u m i e ć p o d k l a u z u l ą: *injuncta gravi poenitentia*, dodawaną w dyspensach małżeńskich. Sądzimy, że wyjaśnienie, dane przez rzeczoną ś. Kongregacyę, może być zastósowane we wszystkich podobnych wypadkach *etiam in tribunali poenitentiae*. Oto zresztą dosłowne brzmienie wspomnionej decyzyi:

Eminentissime Princeps! Infrascriptus Episcopus Nicoteren. et Trop., pro quiete et tranquillitate conscientiae suae, Eminentiae Vrae Rmae humiliter subjicere sibi permittit, quod sequitur:

Non semel in dispensationibus matrimonialibus a S. Poenitentiaria expeditis, adest pro causis expositis, clausula: *cum gravi et diuturna poenitentia salutari*; in quibusdam aliis habetur haec alia praescriptio: *cum gravi poenitentia salutari.* Attenta crescente in diem corruptione, nec non mala voluntate eorum, quibuscum dispensatur, quique labiis promittunt, quod deinde reapse minime tenent; attenta etiam aliquoties impossibilitate, in qua versantur, ex eo quod a mane usque ad serotinum laboribus incumbunt, ut vitae suae necessariis provideant, quaeritur:

An possit injungi poenitentia per tres tantummodo menses, sed pluries in hebdomada, quando praescripta est *gravis et diuturna*, et per unum mensem facienda, quando statuta est *gravis poenitentia salutaris*, et hoc quidem ad vitandum sponsis novum peccatum, cum certo constet ipsos, celebrato matrimonio, jam amplius de nihilo curare, cum gravi conscientiae suae detrimento?

Dignetur Eminentia Vra Rma, etc... Nicoterae die 25 Februarii 1890.

Odp. Sacra Poenitentiaria mature perpensis, quae ab Ordinario Nicoteren. proponuntur, ita respondet: *In praefinienda poenitentiae qualitate, gravitate, duratione* etc., *quae dispensantis aut delegati arbitrio juri conformi remittuntur, neque severitatis, neque humanitatis fines esse excedendos, rationemque habendam conditionis, aetatis, infirmitatis, officii, sexus,* etc., *eorum, quibus poena irrogari injungitur.*

Datum Romae in S. Poenitentiaria, die 8 aprilis 1890.

F. *Segna*, S. P. Regens.

A. Cus. *Martini*, S. P. Secr.

Ze statystyki kościelnej.

Rozwój Kościoła w Anglii.

Urzędowa missya angielskiego generała Jana Lintorn Simmons'a, wysłanego do Papieża w celu uregulowania różnych spornych kwestyj kościelno-państwowych na Malcie, wypadła ku obopólnemu zadowoleniu obu stron traktujących, a ku niemałemu niezadowoleniu rządu p. Crispiego i pewnej liczby zaciętych angielskich protestantów, zapominających, że dziś Kościół katolicki inną ma rolę i stanowisko w Anglii, niż z początkiem bieżącego wieku, i że żaden rząd w Anglii z najlepszą nawet wolą, nie może obecnie tak traktować „papizmu", jak traktowano go naówczas. Szczęśliwy wynik tej missyi i dwa różne, ale równie dla katolików angielskich znaczące i pocieszające jubileusze, przypadające w tym roku: srebrny jubileusz kardynała Manninga i złoty jubileusz znakomitego katolickiego tygodnika „The Tablet", spowodowały pisma katolickie do obejrzenia się wstecz i obrachowania, jakie postępy zrobił Kościół katolicki w Anglii w ostatnim wieku, a w szczególności w ostatnich latach 50-u. Z początkiem tego wieku liczono w Anglii i Szkocyi 120.000 katolików; w 1840 r. cyfra ta wzrosła do 400.000; w r. 1880 do 1,620.000, a w r. 1890 do 1,692.098. W ten sposób dzisiaj już zajmuje Kościol katolicki w Anglii odnośnie do liczby swych członków pierwsze miejsce bezpośrednio po Kościele urzędowym, liczącym co prawda około 12,500.000 wyznawców; reszta t. j. około 16,000.000 milionów mieszk. Anglii i Szkocyi należy do 174 najróżniejszych, nieraz najdziwaczniejszych sekt. W r. 1800 nie było w całej Anglii ani jednej katolickiej szkoły średniej; dziś znajduje sie w Anglii i Szkocyi 27 szkół średnich i przeszło 600 katolick. szkół ludowych, w których pobiera naukę 188.000 dzieci. Już w r. 1880 wznosiło się, roztaczając w około miłość i cześć dla katolickiej religii w Anglii 330 klasztorów, w Szkocyi 39; od tego czasu liczba tych twierdz religii znacznie się jeszcze powiększyła. Arystokracya angielska mieściła — w tymże samym r. 1880 — w swych szeregach: 38 katolick. parów, 6 członków przybocznej Rady królowej, wicekróla indyjskiego, trzech gubernatorów azyatyckich kolonij, 22 baronetów, 55 członków izby niższej. W obec tych cyfr i faktów, w obec coraz przychylniejszego prądu dla katolick. Kościoła, przedzierającego się z wyższych do coraz szerszych warstw ludności, łatwiej zrozumieć i podzielać nadzieje, które z powodu tegorocznych katol. uroczystości występują z szczególną siłą między katolickimi Anglikami i w katol. pismach angielskich, na obu półkulach: „Nie minęło pół wieku, a Anglia z prześladowczej i niechętnej stała się katolicyzmowi przychylną; nie minie pół wieku, a stanie się katolicką!"

W Anglii jest obecnie: jedno arcybiskupstwo westminsterskie (357 kapł., 123 kościołów i kaplic, około 200.000 katol.) i 14 biskupstw, a mianowicie: 1) Birmingham (201 kapł. 151 kościołów i kaplic, 193 szkoły). 2) Clifton (70 kościołów i kaplic), 3) Hexham and Newcastle (166 kapł, 120 kościołów i kaplic, 23 szkoły), 4) Leeds (110 kapł., 103 kościoły i kaplice, 178 szkół), 5) Liverpool (398 kapł., 187 kościołów i kaplic, 372 szkoły z 61.042 dziećmi), 6) Middlesborough (71 kapł., 57 kościołów i kaplic, 54 szkoły), 7) Newport and Menevia (74 kapł., 44 kościoły i kaplice, 48 szkół z 10.562 dziećmi, 38.000 katolików), 8) Northampton (57 kapł., 52 kościołów i kaplic, 41 szkół, 8.929 katolików), 9) Nottingham (128 kapł., 113 kościołów i kaplic, 25.000 kat.), 10) Plymouth (90 kapł., 60 kościołów i kaplic, 11.000 kat.), 11) Portsmouth (159 kapł, 65 kościołów i kaplic), 12) Salford 229 kapł., 154 kościołów i kaplic), 13) Shrewsbury (111 kapł., 88 kościołów i kaplic) i 14) Southwark (210 kapł., 155 kościołów i kaplic). Kościołem angielskim rządzi 2 kardynałów: arcyb. Mannig i Newman i 17 biskupów.

Irlandya dzieli się na 4 prowincye kość.: 1) archid. Armagh (tu mieszka prymas całej Irlandyi „Primate of all Ireland", drugim prymasem z tytułem „Prymate of Ireland" jest arcyb. dubliński) z dyecezyami: Meath, Derry, Clogher, Raphoc, Down and Connor, Kilmore, Ardagh, Dromore; 2) archid. dublińska z dyec. Kildare and Leighlin, Ossory, Ferns; 3) archid. Cashel and Emly z dyec. Cork, Killaloe, Kerry, Limerick, Waterford and Lismore, Cloyne, Ross; 4) archid. Tuam z dyec. Clonfert, Achonry, Elphin, Galway-Kilmacduagh and Kilfernora, Killala. W całej Irlandyi według ostatniego katalogu jest: 31 arcybiskupów i biskupów, 3 353 kapłanów, 1.089 parafij z 2.336 kościołami i kaplicami, klasztorów męskich jest 175 i żeńskich 288.

Szkocya, w której hierarchia kościelna przywrócona została przez Leona XIII w 1877 r., podzielona jest na dwa arcybiskupstwa (Edimburgh i Glasgow) i 4 biskupstwa (Aberdeen, Dunkeld, Gallovay i Argyll and the Isles). Kościołów i kaplic jest tu w ogóle 321, arcybiskupów 2, biskupów 3, kapłanów 332 i szkół 433.

W posiadłościach brytańskich w Ameryce jest 7 arcybiskupstw (Quebec, Halifax, Kingston, Montreal, Ottawa, St. Boniface i Toronto), 17 biskupstw (Antigonish, Charlottetown, Chatam, Chicontimi, Hamilton, Harbor Grace, London, Newfoundland, Nicolet, Peterborough, Rimouski, St Albert, St. Hyacinth, St. John N. B., Sherbrooke, Three Rivers, Wyspa Vancouver), 3 wikaryaty apost.: (Attabaska-Mackenzie, British Columbia, Pontiac) i 2 prefektury (Zatoki ś. Wawrzyńca i św. Jerzego w zachodniej części wyspy Newfoundland); — w Indyach zachodnich są 4 dyecezye (Port of Spain, British Guiana, Jamaica i Roseau).— W posiadłościach francuskich prefektura apost. św. Piotra i wysp Miquelon. Dyecezyami temi rządzi 9 arcybiskupów (w tej liczbie kard. Eleazar Aleksander Taschereau, arcyb. z Kwebeku) i 26 biskupów; kościołów jest 1.872 i kaplic 463 i 2.472 kapłanami, 17 seminaryów, 289 zakładów wychowawczych, 4.119 szkół parafialnych, 123 zakłady dobroczynne, ludności katol. 2,303.655 dusz. W porównaniu z 1883 w roku obecnym jest więcej: 1 dyecezya, 4 arcybiskupów, 4 biskupów, 379 kościołów, 31 kaplic, 392 kapłanów, 3 seminarya, 56 zakładów wychowawczych, 653 szkół parafialnych, 19 zakładów dobroczynnych; katolików przybyło 59.625.

Dla uzupełnienia tego obrazu dodamy jeszcze świadectwa, pochodzące z ostatniego czasu, wcale o stronniczość nie podejrzane. Oto wybitne pismo protestanckie w Londynie „Pall Mall Gazette", wystąpiło nie dawno temu z jękiem boleści, który daje dużo do myślenia. Pisze ono: Zdaje się, jakby jakaś fala zmiatająca przechodziła po wodach anglikańskiego Kościoła. Kilka dni temu przeszli do katolicyzmu: przełożony domu misyjnego uniwersytetu oxfordzkiego w Kalkucie, dr. Towsend i przełożony podobnego zakładu w Bombaju dr. Rivigton. Świeżo słychać znów, że na łono Kościoła katolickiego przyjęci zostali pastorowie: dr. Tatlok, dr. Bearlez, dr. Clarke, wszyscy trzej należący do High-Church (wysokiego Kościoła) i najpierwsze w kraju zajmujący beneficya. W jednej tylko parafii londyńskiej przeszło w ostatnich czasach nie mniej, jak 100 anglikanów na katolicyzm. W Brighton, słynnem ognisku rytualistycznego apostolstwa, obliczają konwertytów na 500. Sami Redemptoryści podobno przeprowadzili na łono Kościoła katol. przeszło 1000 osób.

Kościół katolicki w Ameryce połnocnej.

Stany Zjednoczone według schematyzmu tegorocznego pod względem kościelnym dzielą się na 13 prowincyj, a mianowicie: 1) Baltymorską (do której należą: archidyec. Baltymorska i dyecezye: Charleston, Richmond, Savannah, St. Augustine, Wheeling, Wilmington i wikaryat apost. N. Caro-

lina); 2) Bostońską (archidyec. Bostońska i dyec.: Burlington, Hartford, Manchester, Portland, Providence i Springfield); 3) Chicagoską (archidyec, Chicago i dyec.: Alton, Belleville i Peoria); 4) Cincinnati (archid. Cincinnati i dyec.: Cleveland, Columbus, Covington, Detroit, Fort Wayne, Grand Rapids, Louisville i Vincennes); 5) Milwaukee (archidyec. Milwaukee i dyec. Green Bay, La Crosse i Marquette); 6) Nowo-Orleańską (archidyec. N. Orlean i dyec.: Galveston, Little Rock, Mobile, Natchez, Natchitoches, San Antonio i wikaryat apost. Brownsville); 7) Nowo-Yorską (archidyec. N. York i dyec.: Albany, Brooklyn, Buffalo, Newark, Ogdensburg, Rochester, Syracuse i Trenton); 8) Oregońską (archid. Oregon i dyec.: Helena. Nesqually, Vancouver (Alaska) i wikaryat ap. Idaho); 9) Phila (archid. Phila i dyec.: Erie, Harrisburg, Pittsburgh i Scranton); 10) St. Louis (archid. St. Louis i dyec.: Cheyenne, Concordia, Davenport, Dubuque, Kansas City, Leavenworth, Lineslu, Nashville, Omaha, St. Joseph i Wichita); 11) St. Paul (erygowana 4 maja 1888 archid. St. Paul i utworzona w 1889 r. dyec. Duluth, Jamestown, St. Cloud, Sioux Falls i Winona); 12) S. Francisco (archidyec. S. Francisco i dyec.: Monterey, Sacramento i wikaryat apost. Utah) i 13) Santa Fe (archid. Santa Fé i dyec.: Denver, wik. apost. Arizona i prefektura apost. Indian Territory). W Stanach więc znajduje się obecnie 85 arcybiskupstw, biskupstw, wikaryatów i prefektur apostolsk., na czele których stoi 14 arcybiskupów (w tej liczbie kardynał Gibbons, arcyb baltymorski) i 73 biskupów. Kościołów jest w ogóle 7.523, kaplic i stacyj 3.302, kapłanów do posługi wiernych 8.332, seminaryów 35 z 2.132 alumnami, w tej liczbie 1 polskie w Detroit, kollegiów i innych zakładów wychowawczych dla młodzieży obojga płci 737, szkół parafialnych 3.194 z 633.238 dziećmi, instytucyj dobroczynnych (szpitali i ochron) 553. Ludność katolicką podaje katalog na 8,277.039 dusz, chociaż, jak sam nadmienia w przypisku na str. 408, przewyższa ona 10 milionów. Porównywując te cyfry z katalogiem z r. 1883, jaki mamy pod ręką, widzimy, że w okresie zaledwie 7-letnim erygowano 14 dyecezyj; przybyło: 1 arcybiskup, 14 biskupów, 1.282 kościoły i 354 kaplic i stacyj z 1786 kapłanami, 4 seminarya z 698 wychowańcami, 77 zakładów wychowawczych, 703 szkoły parafialne z 204.596 dziećmi, 93 instytucye dobroczynne, a ludność katolicka powiększyła się o 1,444.085 dusz. Do najludniejszych dyecezyj w Stanach Zjednoczonych należą: N. York (800.000 katol.), Boston (510.000 kat.), Chicago (460.000), Phila (400.000), N. Orleans (300.000), Cleveland (209.325), do najmniejszych: N. Carolina (3.000 katol.), St. Augustin (5.000), Indian Territtorry (5.000), Cheyenne (4 500), Idaho (7.100), Wichita (8.000), Little Rock (9.000).

Nowe książki.

Der katholische Priester vor fünfzehnhundert Jahren. *Priester und Priesterthum nach der Darstellung der heil. Hieronimus, gezeichnet von Dr. Arthur König.* Breslau, Aderholz 1890, str. 200. — Dziełko to zasłużonego na polu literackiem profesora wszechnicy wrocławskiej przedstawia zajmujący, a wierny obraz kapłana katolickiego, jakim być powinien według pojęcia św. Hieronima i jakim był wówczas w rzeczywistości. Obraz ten nie jest wymarzonym ideałem, nie jest zestawiony z wyników teoretycznych dedukcyj i rozwinięty w uczonych rozprawach, ale wprost z życia wzięty i dla tego tak zajmujący, bo stawia przed oczy ludzi ówczesnych, w prostych słowach, bez długich refleksyj, po mistrzowsku skreśla charaktery i tem samem odsłania zwierciadło swojego wieku. Wytrawny sąd, oparty na głębokiem doświadczeniu i niezmordowanem studyum, wzbudza w czytelniku podziw i to przekonanie, że pod względem ducha religijnego i praktycznych zasad życia owe czasy dla nas wzorem być powinny. W I części mówi św. Hieronim o *osobie kapłana*. Autor skreśla czasy i stosunki, wśród których żył św. Hieronim; opisuje stosunki miasta Rzymu i położenie całego rzymskiego państwa, wspomina o ówczesnych Ojcach Kościoła, przedstawia niebezpieczeństwa, grożące wtenczas Kościołowi, zwalczane przez Kler, następnie przytacza zdania św. Hieronima, odnoszące się do przygotowania się do stanu kapłańskiego, do wychowania i naukowego wykształcenia przyszłego kapłana, do studyum Pisma św., powołania, cnót kapłańskich, ascezy, zachowania czystości i celibatu, jako też pożycia i stosunków prywatnych kapłana; ostatecznie poświęca jeden rozdział *życiu zakonnemu*. W II części mówi o urzędzie kapłana, a mianowicie o Kościele, prymacie, kapłaństwie w ogólności, hierarchicznych stopniach, o urzędzie nauczycielskim, udzielaniu Sakramentów śś i innych czynnościach duszpasterskich; w końcu przedstawia śmierć i nagrodę kapłana. W dodatku całego dziełka są krótkie zdania św. Hieronima, które kapłani powinni mieć zapisane w sercu i pamięci. Do każdego rozdziału dodane są nadto w uwagach miejsca z dzieł św. Hieronima, z których przytoczone słowa zostały wyjęte.

Kronika.

Lwów. (*50-letni jubileusz kapłański ks. kan. Turzańskiego*). W d. 16 b. m. przypadł złoty jubileusz kapłański ks. kan. K. Turzańskiego, proboszcza katedry łać. i dziekana lwowsko-miejskiego. Czcig. Jubilat obchodził go w najbliższą niedzielę dnia 18 b. m., a uroczystość ta, już sama w sobie tak bardzo podniosła, stała się dla szczególnych okoliczności z prywatnej, uroczystością ogólną, jakby familijną, domową całego p. t. Kleru lwowskiego. Rzadko bowiem kto z kapłanów używa takiej czci i cieszy się takim ogólnym szacunkiem i miłością w dyecezyi, jak właśnie czcig. Jubilat, który od dawna buduje wszystkich Współbraci rzadkiemi cnotami kapłańskiemi i niezwykłemi przymiotami umysłu i serca. Toż od kilku już miesięcy wyczekiwaliśmy wszyscy z upragnieniem tej miłej pamiątki. Jakoż, gdy nadeszła, stała się ona świetną manifestacyą czci ogólnej, jaką otacza Kler lwowz ski swego ukochanego dziekana-jubilata. Dali jej swój wyra- Współbracia lwowscy najprzód w d. 15 b. m., kiedy to, zebrani licznie w domu Solenizanta, ofiarowali Mu na pamiątkę srebrny kielich złocony w ogniu, z wyrzeźbionym wizerunkiem św. Karola Bor. patrona jego, przyczem ks. wicedziekan Odelgiewicz, w wymownych słowach podniósł zasługi i cnoty Jubilata, oraz złożył Mu życzenia imieniem wszystkich Konfratrów. W sam zaś dzień obchodu jubileuszowego najd. Arcypasterz nasz zaszczycił go obecnością swoją w katedrze, gdzie Jubilat celebrował uroczystą sumę, a JEx. ks. arcyb. Isakowicz, przyjaciel od dawnych lat i świadek cnót i pracy Solenizanta, wygłosił piękne kazanie, którem do głębi rozrzewnił zebranych niezwykle licznie słuchaczy. Dost. Mowca mówił *o ręce Pańskiej* (z zastosowaniem do Jubilata), przejawiającej się tak w życiu narodów, jak i pojedyńczych nawet ludzi, która *prowadzi dusze*, *pociesza je*, oraz *nagradza* czyli *uszczęśliwia*. Najrzewniejszym momentem uroczystości była chwila po sumie, kiedy Jubilat, pobłogosławiony najprzód przez swego Arcypasterza, udzielał następnie Obydwom najprz. Arcybiskupom, u stóp swoich klęczącym, benedykcyi jubileuszowej, poczem błogosławił obecnych kapłanów lwowskich z przew. Kapitułą na czele, wybitne osobistości świeckie i ogółem lud zebrany i przyjmował różne życzenia. O godz. 2 podejmował czcig. Jubilat obydwóch wymienionych Arcypasterzy, całą Kapitułę metropol. i Kler sutą ucztą, wśród której między toastami najprz. ks. Arcypasterz nasz, podnosząc cnoty i stateczność Jubilata w służbie Bożej i wierność, dochowaną przez pół wieku Chrystusowi P. i Jego Kościołowi ś., wzniósł zdrowie Weterana w służbie Bożej *ad multos adhuc annos!*

Galicya. *(Archidyecezya lwowska ob. łać.). Krystynopol* 8 sierpnia. — W czasie zeszłorocznej kongregacyi dekanatu bełzkiego w Sokalu, poruszono myśl urządzenia rekolekcyj kapłańskich w obrębie dekanatu, już dlatego, że mamy wśród siebie kilka klasztorów, które rekolektantów łatwo pomieścić mogą, już dla uniknienia straty czasu i kosztów, jakich dalsze wycieczki wymagają. Teraźniejszy dziekan ks. Prześlakiewicz zajął się urzeczywistnieniem tej myśli — a dzięki życzliwości OO. Jezuitów i gościnności OO. Bazylianów, sprawa cała wybornie udała się. Żalujemy tylko, że ostateczna decyzya o rekolekcyach, mających odbyć się w Krystynopolu pod przewodnictwem O. Cosela T. J. od 4-go wieczorem do 8-go sierpnia rano, zapadła dość późno, że ledwie kondekanalnych dojść mogła, inaczej byłaby niezawodnie więcej uczestników zgromadziła. Ośmiu kapłanów zgłosiło się do klasztoru bazyliańskiego w Krystynopolu. W zaciszu klasztornem, z dala od codziennego gwaru, wnikały gorące słowa czcig. przewodnika głęboko do dusz, odświeżając w treściwych, a pięknych rozmyślaniach wiekuiste prawdy i uderzając co chwila o struny praktycznego życia. Wymowa serdeczna przewodnika, budziła uśpioną uwagę na wszystkie szczegóły służby i życia kapłańskiego, wskrzeszając nie jedno, co gdzieś w toni poziomości zatarło się i jakby uleciało z pamięci. Więc nie dziw, że obecni serdeczną wdzięczność swoją przejawiali kolejno już przewodnikowi swemu, już gościnnym OO. Bazylianom, już ks. dziekanowi, który kondekanalnych na rekolekcye zaprosił i błogosławieństwo arcypasterskie wyjednał. Żegnaliśmy się zgodnem życzeniem: oby Bóg dozwolił, byśmy corocznie tak zbierać się mogli. Nie byłożby dobrze, gdyby inne dekanaty, posiadające warunki ku temu, urządzały rekolekcye kapłańskie dla siebie? *Ks.*

— *(Konsekracya ks. Biskupa-sufragana rit. gr. przemyskiego)*. W dn. 18 b. m. odbyła się w starej cerkwi katedralnej przemyskiej konsekracya ks. Jul. Kujłowskiego, tamtejszego archipresbytera, na sufragana tejże dyecezyi. Ceremonii sakry dopełnił JEx. ks. metr. S. Sembratowicz, w zastępstwie chorego Ordynaryusza ks. biskupa Stupnickiego, a w asystencyi ks. bisk. Pełesza ze Stanisławowa i ks. biskupa łać. przemyskiego Łukasza, jako konkonsekratorów. Wzięli udział w tej uroczystości, jak zazwyczaj, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, liczny kler i wielki zastęp włościan ruskich z bliższych i dalszych stron. W uczcie, danej na cześć nowego ks. Sufragana, wnoszono zwykłe toasty, z których zasługuje przedewszystkiem na podniesienie piękny toast marszałka krajowego p. Jana hr. Tarnowskiego, wyrażający życzenie: „aby ks. Sufragan działał jak najdłużej a skutecznie w duchu braterskiej miłości i zgody, i aby stał się dla dyecezyi i starego grodu tem, czem kapłan z powołania być powinien: „*aniołem pokoju*“. Czy tylko to życzenie się spełni? Po dobrej woli Hierarchów ruskich należałoby się tego spodziewać. Lecz kto zna bliżej stan rzeczy i zaciekłość skrajnych żywiołów ruskich, zwłaszcza w dyecezyi przemyskiej ruskiej, kto zna wielkie braki w wychowaniu duchownem kleru ruskiego, do usunięcia których nie przykłada się skutecznej ręki, ten różowych nadziei robić sobie nie może. Dałby to przynajmniej Bóg, aby ks. biskupowi Kujłowskiemu, znanemu z najlepszych chęci służenia Kościołowi św., udało się choć w części zaradzić potrzebom duchownym Cerkwi przemyskiej!

Austro-Węgry. Na Węgrzech z powodu znanego zatargu władz państwowych z kościelnemi o chrzty dzieci, pochodzących z małżeństw mięszanych, zanosi się na zaciętą walkę kulturną. Wiadomo, że Stolica św. w Rzymie rozstrzygnęła tę kwestyą po myśli Kleru węgierskiego, bo zresztą inaczej rozstrzygnąć nie mogła, zatem rząd węgierski będzie zmuszonym albo cofnąć albo zmienić odnośne swe rozporządzenia. Prasa liberalna wzywa z tego powodu rząd, aby w żadnym razie nie ustępował, lecz Kler katolicki zmusił karami do posłuszeństwa. Jak się ta sprawa skończy, trudno na razie przewidzieć. Tyle obecnie jest prawdą, że pomiędzy kardynałem Simorem a rządem toczą się w sprawie tej układy. Jeżeli się układy te rozbiją, wtedy przyjdzie do zaciętej walki między rządem a duchowieństwem. Niestety mało jest nadziei, aby walka ta zakończyła się w danym razie świetnem zwycięstwem Kleru, gdyż we własnem jego łonie panuje rozdwojenie. Bez jedności zaś Kler na swojem postawić nie zdoła. Tyle przynajmniej dobrze, że jak donoszą z Pesztu, w skutek tego zatargu potworzyły się w 22 okręgach wyborczych komitety katolickie, których celem jest przeprowadzenie kandydatów katolickich przy wyborach. Utworzenie więc stronnictwa katolickiego zdaje się być rzeczą pewną.

Ziemie polskie. *Wilno. (O ks. biskupie Awdziewiczu).* Donosząc o przyjeździe ks. bisk. Awdziewicza pisaliśmy, że na stacyi kolejowej przyjmował go ks. Lipnicki z drugim księdzem. Tylko sam ks. *Lipnicki*, zaszczytnie znany autor dzieł treści teologicznej, dopuszczony został do dworca kolejowego, i tylko on jeden z duchowieństwa, nikt więcej, miał szczęście powitać Pasterza. Inni księża zaledwo w rezydencyi biskupiej mogli się zebrać na spotkanie jego. Policmajster wodził Biskupa przez ulicę Zamkową i Trocką. Policya nie zdołała zapobiedz zbiegowisku tłumów na ulicy Zamkowej; Biskup więc jechał powoli, noga za nogą, i błogosławił wiernych. Podczas ingresu (29 czerwca) natłok w kościele katedr. i przed kościołem był wielki; wiele osób zemdlało, niektóre w ścisku o mało nie straciły życia. Biskup mówił więcej, niż godzinę: najprzód do Kapituły i duchowieństwa po łacinie, potem do wiernych. „Nie przyjechałem — rzekł między innemi. — abym panował, lecz abym wam służył i życie swoje oddał za was, jeśli tego będzie potrzeba.“ Prawił z wielkiem namaszczeniem i rzewne łzy w słuchaczach wywołał. W uroczystość św. Jana celebrował sumę w katedrze i bierzmował. Niestety! radość, jaką sprawiło przybycie Pasterza tak czynnego i gorliwego, nie długo obróciła się w trwogę i smutek. W dzień śś. Piotra i Pawła Biskup znów celebrował. Dzień był gorący. Biskup po sumie, krótko tylko odpocząwszy, bierżmował bez wytchnienia, mimo prośby otaczających księży, aż do godziny 6 po południu. Zawiesił swoją czynność dopiero, gdy ustał ze znużenia. Wrócił do domu osłabiony i zaraz krew zaczęła płynąć ustami. Wezwano natychmiast lekarzy. Mimo wszelkich środków, przeciw chorobie użytych, ataki pojawiają się. Całe miasto w żałobie i niepokoju. Nabożeństwo we wszystkich kościołach o zdrowie odprawia się; gromady wiernych w niem biorą udział. — W kilka dni później (około 15 lipca), biskup Zdanowicz wyjechał na czas wakacyjny do Kalwaryi pod Wilnem i tam doznał nerwowego ataku apoplektycznego, który nie wiadomo czem się skończy. Na domiar nieszczęścia chory jest także ks. biskup żmujdzki, Pallulon, i to poważnie. W najlepszym razie kuracya potrwa długo. Leczy się obecnie w Połądze; na zimę doktorzy każą mu wyjechać za granicę. Lecz czy pozwoli p. Kochanow?...

Hiszpania. *(Kościoł katolicki w Hiszpanii).* Kilka dni po objęciu rządów przez ministerstwo Canovasa, przesłali nowi ministrowie kultu i sprawiedliwości telegram do Biskupów hiszpańskich, w którym wyrazili „niezłomną nadzieję“, iż „serdeczność stosunków pomiędzy państwem a Kościołem zostanie nadal utrzymana“. Na to odpowiedział msgr. Laguera y Menezo, biskup Osmy, pismem, w którem przypomina dawniejsze zażalenia, wystósowane do poprzednika obecnego ministra sprawiedliwości, a w którem domaga się od królowej rejentki i rządu, aby: księży nie ścigano i nie prześladowano, gdy głoszą zasady wiary katolickiej, iżby wreszcie położono koniec „storzikizmowi“, (wyraz hiszpański, oznaczający przeważne stanowisko, jakie pewne osoby bez prawnego tytułu, mianowicie w sprawach patronatu, zajęły), który w wielu okolicach powagę Kościoła narusza; iżby młodych ludzi, chcących

wejść w związki małżeńskie, nie brano w rekruty, przez co położy się tamę zepsuciu obyczajów; iżby nie brano do wojska księży, co się już nawet w protestanckich Niemczech nie dzieje; iżby się postarano o utrzymanie dla kapłanów, którzy podczas pełnienia swych obowiązków zostali kalekami, albowiem podzielonemi z substytutami dochodami nie mogą się ani sami, ani substytuci wyżywić; iżby kościoły parafialne zrestaurowano, będące, lub grożące ruinami; iżby bezwstydną prasę przytłumiono, iżby przepis liturgii św., dotyczący nabożeństwa żałobnego w obec zwłok był zachowany, bo chyba tylko podczas epidemii grozi niebezpieczeństwo zarazy; iżby księżom, którzy obok własnej parafii jeszcze sąsiednią wakującą administrują i w niej duszpasterskie czynności wykonują, przyznano cały dochód z tejże parafii, jaki rząd ma wypłacać, a nie połowę, bo to nie wystarcza nawet na podwody do objeżdżania tej parafii; iżby rząd płacił seminaryom i administratorom kościołów to, do czego jest zobowiązany; iżby zaprzestano uszczuplać dochodów księżom z powodu osobistych dochodów; wreszcie iżby rząd trzymał się lojalnie konkordatu z r. 1851, tak, jak to czynił Kościół. Skoro to się stanie— kończy pismo swe Biskup — zapanują pomiędzy Kościołem a państwem serdeczne stósunki, które nie tylko że są ważne, ale nadto konieczne dla dobra obywateli"... Ogłoszenie pisma tego, dającego pogląd na stósunki Kościoła katol. w Hiszpanii, wywarło wielkie wrażenie i ciekawość zarazem, co minister na to odpowie, wzgl. co zarządzi. „Epoca", organ ministra Canovasa, oddrukowała tylko pismo to, bez komentarza, — boć odpowiedź tu nie łatwa. Spodziewać się atoli można, iż konserwatywne ministerstwo Canovasa złe — o ile tu państwo w grę wchodzi — usunie i Kościołowi katolickiemu przyzna przynależne mu prawa — do czego ministerstwo Sagasty nie czuło się powołanem.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Prezentę *regiae col.* na Dolinę nadało c. k. ministerstwo wyz. i ośw. ks. Szczep. Kurysiowi, dot. prob. w Białymkamieniu.

Dyecezya przemyska.

Przeniesiony: ks. Jan Szczerbiński z Rzepiennika biskupiego do Biecza.

Dyecezya tarnowska.

Najprz. ks. Biskup podczas tegorocznej (od 16 czerwca do 6 sierpnia) wizyty kan. w trzech dekanatach: bobowskim, czchowskim i tymbarskim, zwiedził ogółem 41 parafij i wybierzmował: w dek. bobowskim 12.274 osób, w dek. czchowskim 6.604 osób, w dek. tymbarskim 18.553 osób — razem 37.879 osób. Nadto konsekrował: kościół parafialny w Olszynach (dek. czchowski), nowy wielki ołtarz w kościele farnym w Nowym Sączu, nowy dzwon w Skrzydlnej, poświęcił kamień węgielny i fundamenta pod nowy mający się budować kościoł w Mszanie dolnej (dek. tymbarski).

Przeniesiony: ks. Jan Mleczko z admin. w Ociece do Łososiny.

Zmarł: ks. Jan baron Jastrzębiec Borowski, prob. w Limanowej, ur. 1820, or. 1871, ben. od r. 1874.

Właściciel: ks. Edward Borawski. Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.